

SŁUŻĄC RZĄDOM DOBREGO PRAWA

Andrzej Rzepliński

w rozmowie z Krzysztofem Sobczakiem



SŁUŻĄC RZĄDOM DOBREGO PRAWA

Andrzej Rzepliński

w rozmowie z Krzysztofem Sobczakiem

Zamów książkę w księgarni internetowej

proinfo.pl
księgarnia internetowa



Wolters Kluwer

Warszawa 2015

Wydawca
Monika Pawłowska

Redaktor prowadzący
Adam Choiński

Opracowanie redakcyjne
„Littera” Maria Beata Wawrzyńczak-Jędryka

Projekt graficzny okładki
Judyta Papp

Zdjęcie na okładce
Marcin Kluczek

Ta książka jest wspólnym dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, byś przestrzegał przysługujących im praw. Książkę możesz udostępnić osobom bliskim lub osobiście znanym, ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A jeśli musisz skopiować część, rób to jedynie na użytek osobisty.

prawolubni

SZANUJMY PRAWO I WŁASNOŚĆ
Więcej na www.legalnakultura.pl
POLSKA IZBA KSIĄŻKI

© Copyright by Wolters Kluwer SA, 2015

© Copyright for cover design Judyta Papp / judytapapp.com

ISBN 978-83-264-8240-3

ISBN PDF-a: 978-83-264-9258-7

Wydane przez:
Wolters Kluwer SA

Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przykopowa 33
tel. 22 535 82 19
e-mail: ksiazki@wolterskluwer.pl

www.wolterskluwer.pl
księgarnia internetowa www.profinfo.pl

Spis treści

Uczony, sędzia, obrońca praw człowieka	7
1. PRL nie był najweselejzym barakiem w socjalistycznym obozie	13
2. Jak przestałem być członkiem PZPR	44
3. Nowe prawo dla wolnej Polski	52
4. Jedną nogą byłem rzecznikiem praw obywatelskich	84
5. Lustrację trzeba było przeprowadzić	93
6. Nie ma zgody na żadną dyskryminację	115
7. Ustawę aborcyjną trzeba wykonywać	121
8. Prokuratura coraz mniej leninowska	130
9. Polityka karna musi się zmienić	170
10. Więzienia nie zastąpią resocjalizacji	194
11. Czy są urodzeni przestępcy?	216
12. Prawo do wolności i rzetelnego procesu jeszcze niepewne	247
13. Lepiej nie ruszać tej konstytucji	271
14. Spory budują orzecznictwo Trybunału	298

15. Słodko-kwaśny smak praw człowieka na świecie	317
16. W Rosji obrońca praw człowieka nie dostanie nawet nekrologu	342
17. Zapanujemy nad techniką, czy ona nad nami?	352
Wykaz ważniejszych skrótów	363

Uczony, sędzia, obrońca praw człowieka

Andrzej Rzepliński znany jest obecnie przede wszystkim jako sędzia i prezes Trybunału Konstytucyjnego. Ale o jego wysokiej pozycji w polskim życiu publicznym decyduje też poważny dorobek naukowy w dziedzinie prawa i kryminologii oraz prowadzona od kilkudziesięciu lat działalność społeczna w organizacjach i instytucjach zajmujących się praworządnością i prawami człowieka. Znaczący jest też wkład prof. Rzeplińskiego w tworzenie prawa dla wolnej i demokratycznej Polski. Uczestniczył w pracach utworzonego w 1980 roku Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, gdzie, jak wspomina jego inicjator, wtedy krakowski sędzia, a obecnie adwokat i działacz samorządowy – Kazimierz Barczyk, Andrzej Rzepliński – przygotował samodzielnie projekt kodeksu karnego wykonawczego. Wkrótce potem ogłoszony został stan wojenny i z projektu nic nie wyszło, podobnie jak z pozostałych opracowanych w ramach tej inicjatywy. Ale nie trafiły one do kosza, zostały przechowane, były przedmiotem dyskusji i analiz, a po Okrągłym Stole i wyborach w 1989 roku stały się punktem wyjścia do prac zmierzających do reformowania ustroju Polski. An-

drzej Rzepliński był wtedy autorem, współautorem lub konsultantem naukowym m.in. przy projektach ustaw o Krajowej Radzie Sądownictwa, o Sądzie Najwyższym, o policji, o Urzędzie Ochrony Państwa, o Instytucie Pamięci Narodowej.

Jednak uczestnicząc w pracach nad aktami prawnymi o kluczowym znaczeniu dla budowy demokracji i praworządności, nie rezygnował ze swych zainteresowań naukowych i „pracy u podstaw”. Wspierał więc swego przyjaciela Pawła Moczydłowskiego, który na początku lat 90. był szefem polskiego więziennictwa. Był w tym dobry, bo oprócz dużej wiedzy kryminologicznej miał w tej dziedzinie wieloletnie doświadczenie. Odwiedzał wiele zakładów karnych. Jeszcze w okresie studiów założył i prowadził penitencjarne koło naukowe, a potem już jako dydaktyk był i jest jego opiekunem. Prowadził na ten temat wiele badań naukowych, do chwili obecnej zresztą kontynuuje badanie dotyczące więźniów odbywających kary za najcięższe zbrodnie, czyli skazanych na dożywocie lub 25 lat więzienia. Nie bez powodu był więc często pytany o opinie na temat uchwalonej niedawno tzw. ustawy o bestiach, która miała rozwiązać problem zabójców skazanych kiedyś na karę śmierci, zamienianą im potem na 25 lat pozbawienia wolności. Profesor Rzepliński tonował trochę rozpętaną wokół tego historię, twierdząc, że wbrew opiniom niektórych publicystów i polityków problem nie jest wielki, bo dotyczy najwyżej paru osób. I dodawał, że konkretnie to chyba tylko dwóch, których zna i wiele może o nich powiedzieć, bo cały czas śledzi ich losy. Powątpiewał też, czy dla tych dwóch ludzi należy uchylać specjalną ustawę. Był zdania, że państwo polskie jest w stanie poradzić sobie z tym problemem inaczej.

Profesor Andrzej Rzepliński dużo wie o przestępczości w Polsce i o ludziach wchodzących w kolizję z prawem. Może dlatego właśnie ma do tego zjawiska racjonalny stosunek i nie jest zwolennikiem radykalnych działań w tej dziedzinie. Bo wie, że one nie mogą być skuteczne. Z odrazą opowiada o analizowanych przez siebie przypadkach zbrodni czy różnych innych przestępstw. Ale ma też wiele uwag co do traktowania ich sprawców przez państwo. Nie uważa, że

surowe kary i ciężkie więzienia są najlepszą metodą walki z przestępczością. Bo pamięta, że nawet po surowym wyroku skazany kiedyś w końcu opuści więzienie. I wtedy społeczeństwo musi sobie zadać pytanie, czy to już jest zresocjalizowany, prawy człowiek, czy nadal przestępca, który wcześniej czy później zrobi coś złego. Jak mówi prof. Rzepliński, nie ma na to prostej odpowiedzi, a życie dostarcza przykładów i jednych, i drugich. Ubolewa jednak, że wciąż w Polsce nie ma atmosfery dla szerszego stosowania kar nieizolacyjnych, a więzienia są wciąż przeludnione. – W takim kraju jak Polska wystarczyłoby 40–50 tys. miejsc w zakładach karnych, a nie 80 tys., jak jest obecnie – mówi. Andrzej Rzepliński dużo wie o polskiej przestępczości i o ludziach z tej sfery również dlatego, że od lat także praktycznie zajmuje się ich problemami. Zajmował się tym w ramach zajęć swojego koła naukowego, a także potem, gdy przez wiele lat był społecznym kuratorem sądowym. Również w ramach swojej działalności w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, w której imieniu podejmował wiele indywidualnych interwencji i generalnych wystąpień dotyczących praktyki ścigania, karania i wykonywania kar w Polsce.

Był w gronie współpracowników Komitetu Helsińskiego w Polsce, a potem Fundacji. Przez wiele lat należał do grona jej najbardziej aktywnych działaczy, a już w latach 80. XX wieku opracowywał raporty o sytuacji w zakresie praw człowieka w Polsce dla Konferencji Przegłądowej Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Efektom tej aktywności, idącej w parze z coraz większym dorobkiem naukowym, było powierzanie prof. Rzeplińskiemu licznych zadań z tego zakresu na arenie międzynarodowej. Reprezentował więc Polskę jako ekspert w komitetach ONZ i Rady Europy badających przestrzeganie praw człowieka przez państwa członkowskie tych organizacji. Uczestniczył w ocenianiu z tego punktu widzenia m.in. Chin i Rosji, ale nie jest zwolennikiem bardzo twardego kursu wobec tych państw. Uznaje, że skoro już te państwa, w których nadal dość lekceważąco traktuje się prawa podstawowe, przystąpiły

do międzynarodowych konwencji i godzą się na międzynarodową kontrolę, to więcej wobec nich można działać metodą łagodnych nacisków niż za pomocą gromkich pohukiwań i presji.

Z Rosją miał Andrzej Rzepliński znacznie więcej kontaktów, bo wielokrotnie wspierał tamtejszych obrońców praw człowieka w przeciwdziałaniu represjom ze strony władz państwowych. Jak mówi, stał się nawet trochę rusofilem. Dla równowagi podkreśla, że jest także amerykańofilem, gdyż rodzice jego matki byli obywatelami USA. Jednak głęboko przeżył to, że w 2014 roku najpierw petersburskie gazety odmówiły mu publikacji nekrologu po śmierci zaprzyjaźnionego obrońcy praw człowieka, a wkrótce potem rosyjski Sąd Konstytucyjny po dwugodzinnej naradzie stwierdził, że odebranie Ukrainie Krymu jest zgodne z konstytucją i prawem międzynarodowym. Jak wspomina, przez wiele lat była dobra i merytoryczna współpraca polskiego Trybunału Konstytucyjnego z rosyjskim odpowiednikiem, a zasiadających w nim sędziów cenił za wysokie kompetencje prawnicze. Niestety, prezes polskiego TK nie będzie mógł spytać rosyjskich kolegów o motyw i uzasadnienie tego wyroku, bo na razie oni unikają dyskusji na ten temat.

Mało brakowało, by został w 2005 roku rzecznikiem praw obywatelskich. W Sejmie był już zaakceptowany, natomiast w Senacie padł ofiarą trudno zrozumiałej rozgrywki politycznej w dominującym wtedy w wyższej izbie parlamentu SLD. Ma o to trochę żalu do niektórych polityków. Ale nie za dużo, bo „dzięki” tej porażce mógł niedługo potem zostać sędzią Trybunału Konstytucyjnego. A potem jego prezesem. Dobrze się w tej roli czuje, z niezłym skutkiem udaje mu się kierować dość zróżnicowanym zespołem sędziów, dużą wagę przywiązuje do utrzymania jednolitości i ciągłości orzecznictwa.

Od początku kierowania Trybunałem konsekwentnie zabiega o uchwalenie nowej ustawy o TK. I chce, by wprowadzone w niej zmiany wzmocniły rolę Trybunału Konstytucyjnego jako strażnika jakości prawa w Polsce. Ostrzega zaś przed próbami takich zmian,

które pod pozorem usprawniania pracy lub upraszczania procedur miałyby prowadzić do uniemożliwienia sprawowania przez Trybunał roli skutecznego kontrolera konstytucyjności prawa uchwalanego przez parlament i rząd. Jak mówi, dobry i skuteczny sąd konstytucyjny jest potrzebny nie zasiadającym w nim sędziom, ale państwu i społeczeństwu.

Krzysztof Sobczak

1

PRL nie był najweselszym barakiem w socjalistycznym obozie

Krzysztof Sobczak: Mimo że od przełomu z 1989 roku minęło już 25 lat, to ciągle odnosimy się do tamtego okresu. Jedni, by podkreślać osiągnięcia mijającego ćwierćwiecza, inni, by stwierdzić, że jest gorzej teraz niż wtedy. A jak na tamto polskie państwo należy patrzeć z punktu widzenia standardów praworządności i praw człowieka?

Andrzej Rzepliński: Za PRL-u było zupełnie inaczej. I to było zamierzone. A ci, którzy wprowadzili to „zupełnie inaczej”, mówili wprost, niczego nie ukrywali.

Ale w konstytucji i ustawach niektóre szczytne zasady zapisywali. Na przykład demokratyczne wybory czy wolność słowa. Osobną sprawą było, jak dalece było to szczerze.

To były szczerze intencje.

Zapisy o wolności słowa były szczerze?

Nie, ale szczerą intencją było stwierdzenie, że w celu realizacji tego prawa państwo oddaje organizacjom społecznym, czyli partii

komunistycznej i jej satelitom oraz organizacjom koncesjonowanym, fabryki papieru, drukarnie i sieć dystrybucji. I na tym polegała ta wolność słowa i ona była gwarantowana. Rzeczywiście papier był produkowany i zadrukowywany, przydzielany gazetom i czasopismom według zasad ustalanych przez władze. Maszyny drukarskie chodziły pełną parą, a samochody rozwoziły to po kraju. Kioskarki eksponowały „Trybunę Ludu”, a trzymały pod ladą dla znajomych „Przekrój” czy „Tygodnik Powszechny”. Ale to mi przypomina sytuację z przełomu XX i XXI wieku, kiedy byłem ekspertem sekretarza generalnego Rady Europy i pracowałem w kilkuosobowej grupie nad raportem o wolności słowa w kilku problematycznych państwach. Pamiętam te moje wizyty w Mołdawii, Macedonii czy Azerbejdżanie, gdzie to wszystko na pierwszy rzut oka funkcjonowało. W konstytucji wolność słowa była zapisana, ale koncesje na druk i dystrybucję miały tylko określone przedsiębiorstwa, przez przypadek będące własnością prezydenta, jego brata lub córki. Była więc wolność słowa, ale taka jak w PRL-u.

W PRL dokładała się jeszcze do tego państwowa cenzura.

Całkiem niedawno przypadkowo wpadł mi w ręce dwunasty numer „Państwa i Prawa” z 1967 roku. Szukałem w nim czegoś zupełnie innego, ale tam na czołowym miejscu był artykuł prof. Sylwestra Zawadzkiego poświęcony roli Wielkiej Rewolucji Październikowej w tworzeniu i umacnianiu konstytucjonalizmu socjalistycznego. On wszystko wprost pisał, jak to ma być. Stwierdzał oczywiście, że zakres ochrony praw politycznych w państwach socjalistycznych, ze Związkiem Radzieckim na czele, jest bez porównania wyższy niż w ustrojach burżuazyjnych, gdzie z definicji jest to gorsze i oszukańcze. I przedstawiał na to mocne dowody, jak choćby taki, że przecież demokracja parlamentarna prowadzi do konfliktów, do częstego zmieniania władz i generalnie nieporządku. A system socjalistyczny gwarantował duży porządek. Przekonywał też, wbrew faktom, że rewolucja październikowa dała prawa wyborcze kobietom. A przecież w Finlandii, która była wprawdzie częścią Rosji, ale nie radzieckiej,

nastąpiło to już w 1906 roku. A jeszcze wcześniej takie prawo wprowadziły Australia i Nowa Zelandia.

Przekonywano nas, że zakres ochrony praw politycznych w państwach socjalistycznych jest bez porównania wyższy niż w ustrojach burżuazyjnych, gdzie z definicji jest to gorsze i oszukańcze. Bo przecież demokracja parlamentarna prowadzi do konfliktów, do częstego zmieniania władz i generalnie nieporządku. A system socjalistyczny gwarantował duży porządek.

W Polsce wprowadzono to prawo zaraz po pierwszej wojnie światowej, ale raczej bez związku z rewolucją październikową.

Tak było, ale Zawadzki twierdził, że stało się tak dzięki tej rewolucji. I cytował nawet jakieś dzieła francuskich i amerykańskich uczonych, którzy też, zapewne nie bezinteresownie, podkreślali wielki wpływ rewolucji październikowej na postępową modernizację świata, w tym Polski.

Ale może trzeba uznać, że ta rewolucja jednak miała pewien wpływ na zmiany, jakie zaszły także w krajach, w których ona nie zwyciężyła? Bo wprowadzano tam różne reformy z obawy, że ten ferment może też tam dojść.

Ależ oczywiście, że świat nie jest zamknięty i nigdy nie był. Dziś także to, co się dzieje i jak się dzieje w Chinach, czy nam się to podoba czy nie, ma wpływ na to, jak wygląda współczesny świat. Ze względu na swoją potęgę ludnościową i gospodarczą Chiny współkształtują nasz świat. Co nie oznacza, że obowiązujące w Polsce zasady konstytucyjne powstały pod wpływem rewolucji maoistowskiej. Faktem jest też, że rewolucja październikowa wywarła wpływ na cały świat. Także dlatego, że Rosja radziecka była przez kilka dekad supermocarstwem światowym. Współdecydowała o losach świata, z reguły wbrew interesom różnych narodów, w tym naszego. Ale współdecydowała i nie ma co na to się obrażać.

Andrzej Rzepliński – profesor nauk prawnych, prezes Trybunału Konstytucyjnego, kierownik Katedry Kryminologii i Polityki Kryminalnej Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. Był ekspertem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych NSZZ „Solidarność” oraz inicjatorem przygotowania i współautorem projektu Karty Praw i Wolności, przedłożonego Sejmowi w listopadzie 1992 r. jako projekt ustawy konstytucyjnej. W latach 1992–1993 współtworzył, na prośbę prezydenta Lecha Wałęsy, projekt nowej konstytucji. Był członkiem m.in. Komisji Reformy Prawa Karnego, Komitetu Helsińskiego w Polsce, zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Helsińskiej Federacji Praw Człowieka w Wiedniu i Komitetu Bioetycznego Rady Europy. Zasiadał w Komitecie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych ONZ. Jest autorem wielu publikacji wydanych w Polsce i za granicą na temat praw człowieka, zbrodni państwa totalitarnego, sądownictwa, kryminologii, więziennictwa, kary śmierci, polityki kryminalnej porównawczej i prawa policyjnego.



Krzysztof Sobczak – dziennikarz i publicysta prawny, redaktor naczelny serwisów internetowych Wolters Kluwer SA. Był m.in. redaktorem naczelnym „Gazety Prawnej”, szefem „żółtych stron” „Rzeczpospolitej” i redaktorem działu prawa „The Wall Street Journal Polska” – dodatku „Dziennika”.

Książka *Służąc rządowi dobrego prawa* zawiera serię wywiadów z profesorem Andrzejem Rzeplińskim, z których wyłania się obraz dochodzenia Polski do standardu państwa prawa i demokracji widziany z perspektywy świadka, a zarazem współautora tych zdarzeń. Profesor Andrzej Rzepliński wskazuje i poddaje wnikliwej ocenie zjawiska wpływające na kształt demokracji i praworządności w Polsce. W prezentowanych rozmowach autorzy poruszają ważne współcześnie tematy, takie jak: gwarancje ochrony praw człowieka na świecie, legalizacja związków partnerskich, wpływ lustracji na demokrację w Polsce, szanse i zagrożenia związane z rozwojem techniki informatycznej.

Publikacja będzie ciekawą lekturą nie tylko dla prawników, lecz także dla wszystkich zainteresowanych procesami zachodzącymi w prawie i ich wpływem na praworządność w Polsce.

ISBN 978-83-264-8240-3



9 788326 482403

Zamówienia:

infolinia 801 04 45 45, fax 22 535 80 01

zamowienia.ksiazki@wolterskluger.pl

www.wolterskluger.pl

księgarnia internetowa www.profinfo.pl

Cena: 39 zł
(w tym 5% VAT)

Projekt okładki: Judyta Papp/ judyapapp.com



9788326482403 W01P01